

Musi kupić mieszkanie, które budował

data aktualizacji: 2020.02.14 autor: Włodzimierz Szczepański



(Fot. Włodzimierz Szczepański)

Sprawa jest oczywista, zgodna z prawem. A jednak zmusza do zadania pytania za Jerzym Sodosiem, lokatorem bloku przy ul. Ossowskiego w Żyrardowie: - Gdzie tutaj jest sprawiedliwość?

W salonie na stoliku stoi szklanka z herbatą, obok stos tabletek, a za szyby spogląda z portretu generał Fieldorf „Nil”. Jeden z żołnierzy wyklętych.

- To dla mnie ważna osoba. Wielki człowiek, jak też Pilecki - opowiada Jerzy Sodoś.

Gdy się dłużej porozmawia z lokatorem, nie trudno się domyśleć, dlaczego te osoby są jego bohaterami.

- Bo jak za komuny byliśmy okradani, tak teraz nic się nie zmieniło. Chciałem w swojej sprawie złożyć zawiadomienie do prokuratury - dodaje.

Przynosi dokumenty. Jeden z nich jest już mocno pożółkły. Z grudnia 1959 roku. Litery charakterystyczne, wystukane na maszynie do pisania. „Przydział mieszkania pracowniczego”.

Jerzy Sodoś to typowy żyrardowski życiorys. Na początku lat 50-tych zaczął pracować w Zakładach Przemysłu Pończosznego w Żyrardowie. Kiedy w zakładzie pojawiła się wieść o budowie bloku dla pracowniczego to i on przystał do tego pomysłu.

- Wcześniej mieszkałem na Haberlaku przy ulicy 1 Maja. W pokoju 20 metrów kwadratowych żyło pięć osób. No cóż, warunki po wojnie były, jakie były - ucina wspomnienia.

Jednak to nie tylko zakład budował.

- To my! Musieliśmy zadeklarować swój udział w budowie. Szpadlami kopaliśmy fundamenty. Po godzinach pracowaliśmy. Z zakładu szliśmy tutaj. Pomagaliśmy wznosić mury, a potem pracowaliśmy przy hydraulice, czy też elektrykę. Zrzekaliśmy się trzynastek, wszystko na mieszkanie - wspomina.

Wkrótce musiał iść do wojska, wówczas był przymusowy nabór. W grudniu 1959, przed świętami, przyjechał do Żyrardowa.

- Mama czekała na mnie pod zakładem. Stamtąd poszliśmy już mieszkać w tym bloku - opowiada.

W latach 60-tych mieszkanie przeszło pod zasoby miasta. Nikt z mieszkańców nie został wówczas właścicielem.

- Teraz niewiele osób zostało w tym bloku z dawnych pracowników. Pomarli. Mieszkania zmieniły właścicieli - mówi z żalem.

Jerzy Sodoś po latach postanowił, że też chce zostać właścicielem. W 2018 roku miasta zaproponowało wykup mieszkania. Przysługiwała mu znaczna bonifikata. W przesłanym przez urząd piśmie lokator miał do zapłaty (w pierwszym wariantcie przed aktem notarialnym) 19 652, 22 zł.

W kwietniu 2019 roku dostał kolejne pismo. Czytamy w nim, że z uwagi na rezygnację przez niego z wykupu zbiorowego na indywidualny wysokość bonifikaty zmniejszyła się do 80 proc. i do zapłaty miał 32 256, 72 zł. W obu pismach widać też inne warianty wykupu za ok. 10 tys. zł.

- To jednak już mi nie chodzi o kwoty. Muszę wykupić mieszkanie, które już wcześniej zapłaciliśmy własną pracą, pieniędzmi. Nie rozumiem, dlaczego już na początku, w latach 60-tych nas nie uwłaszczono. Później też nie. Gdzie tutaj sprawiedliwość? - pyta Sodoś.

Artykuł opublikowany (6.02) w "Głosie Żyrardowa i Okolicy".

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/34648-musi-kupic-mieszkanie-ktore-budowal>